

# Walka z bandytyzmem w Europie i w Stanach Zjednoczonych A. P.

Za kilka dni rozpocznie się w Bukareszcie międzynarodowy kongres policyjny, który specjalną uwagę poświęci zagadnieniom zwalczania niebezpiecznych o przyszków. Metody walki z zawodowym światem przestępczym, które z roku na rok ulegają zmianom, dają się w rezultacie sprowadzić do dwóch zasadniczych zagadnień: należytego zorganizowania i właściwej rekrutacji policji.

W 1929 r. reorganizuje się policję chicagowską. Na czele tej reformy stał Bruce Smith, który stwierdza, że dała ona dobre rezultaty. Liczba morderstw w ciągu paru lat zmniejszyła się o 36 procent, co ma być przedewszystkiem rezultatem podniesienia się poziomu moralnego policji i zmniejszenia wpływów polityków zawodowych. Jednakże nadal wobec stwierdzonej powszechnie słabości policji i braku do niej zaufania w U. S. A., istniejąca potężna prywatna organizacja policyjna, mająca wielkie wzięcie w amerykańskiej publiczności. Najlepszą opinią wśród tych prywatnych policji cieszy się organizacja, chroniąca koleje przed kradzieżami (koleje są własnością towarzystw prywatnych).

Jak podają statystyki kolejowe, straty towarzystw transportowych lądowych w postaci wypłaconych za skradzione towary odškodowań wyniosły w 1922 r. przeszło 44 miliony dolarów, w roku zaś 1933 suma ta zmniejszyła się do 2 milj. Znacznie gorzej przedstawia się działalność innych policji prywatnych. Policja „węgli i żelaza“ (coal and iron) jest prostoprostem bojówką właścicieli hut i kopalń, którzy przy jej pomocy rozprawiają się z niewygodnymi elementami spośród robotników. Biura dedektywów i ostatnio utworzona organizacja „gun - menów“ (gun - broi - revolver) są najczęściej w ścisłym związku z organizacjami gangsterskimi i ich opieka okazuje się zubożną dla pilnowanego.

Wobec tego jednak, że niedo-



MARJAN MALKOWSKI

## TAJEMNICA ZA KAŻDEMI DRZWIAMI Powieść

— To wyjmij...  
— A już! otwierał będę, a potem powiedzą żeśmy co zabrali...  
No bierz z tamtego końca...  
Dźwignęł stękając ciężki mebel i zwolna zstępować zaczęli.

Pani Heiman cieszyła się nowym mieszkaniem; jasne było, słoneczne, rozwierające szklane kwadraty niezastłoniętych okien na błękitne niebo jesienne, na zielonkawo-złote szczyty drzew, na szeroką, wolną od zabudowań przestrzeń. Pachniało jeszcze świeżą farbą, chłodem niezamieszkaną i nowością, ale dla pani Heiman nienawidzącej starych domów i starych mieszkań był to zapach najmielszy. W zakurzonej szlafroku i czerwonej chustce na nieuczesanych włosach krążyła wśród rozstawionych mebli, napół rozpakowanych szkrzyń, spiętrzonych kufrów i walizek.  
Francia chodzila za panią chmurna i z troską.  
— O jej, jakie to niskie sufity — pojękiwała. — A te okna wielgachne, skąd tu ci takie firanki; a do sklepika przez pole lecieć trzeba... a co to będzie w zimie!  
Pani Heimanowa gniewała się na Franię i oburzała:  
— Głupia jesteś, nie znasz się na tem! Nawokomenderowała. — Schowamy tu portjery i firanki, bo nie mam ich gdzie zmieścić.  
Pochyliła się Frania i wzorzystą materją obity wierzch tapcza-

nu zwolna z wysiłkiem dźwignęła. Frania była mała i drobna, wierzch tapczanu duży i ciężki, to też podnosząc go podparła całą swoją osobą i widzieć wnętrza tapczanu nie mogła: na oślep ręką odnalazł żelazny dąbek na zawiaskach. Go podstawy tapczanu przytwierdzonej, podniosła go i wierzch nim podparła. Potem do pani się zwróciła i ze zdziwieniem patrzyła w jej zmienioną twarz: Heimanowa z twarzą ściągniętą przerażeniem, bladymi wargami rozwartymi do krzyku, oczyma wytrzeszczonymi w oblakaniu, rękę ku rozwarceniu tapczana wyciągała. Nieruchomy kształt wycierał z wnętrza, groteskowo w swym nieoczekiwaniu; szary, podłużny kształt ułożony w postaci człowieka. Kształt zakończony głową, jasnym włosiem pokrytą, o twarzy żółtawo-błedej, woskowej, sinych ustach i powiekach pociemniałych, głęboko zapadłych. Od ust tej lalki woskowej coś czarnego wąskim pobiegło wężykiem przez brodę i szyję, plamiąc biały kołnierzyk koszuli.  
Pani Heiman śmiała się zaczęła histerycznie rękami przed sobą wyciągniętymi wymachując.  
— O Jezu... O Jezu... — jęczała wystraszona Frania. Porwała się nagle i przez kuchnię na schody biegła z krzykiem...  
Pani Heiman stała wciąż przed kanapą, usiłując powstrzymać śmiech dławiący ją w gardle. Nie mogła oczu oderwać od tragicznego rozwarcia tapczana.  
Słyszała koło siebie głosy, kroki ludzkie... Ktoś wziął ją za rękę i do drugiego pokoju wyprowadził. Opuściła się ciężko na fotel. Siłą woli przełamała kępujące ją odrętwienie i spojrzała przytomnie w uchylenie drzwi, za którymi kręcili się jacyś obcy ludzie, granatowi mundury.  
Komisarz Pietraszek klęczał przy otwartym tapczanie i badał wzrokiem położenie trupa: ciało było zlekka w łuk wygięte, widąc wepchnięte przemocą między zwoje jakichś szmat kolorowych, peków zużytej taśmy i włosów, które je unieruchomiły i pozwoliły mu zastąpić w tej nienaturalnej pozycji.  
Komisarz pochylił się jeszcze i przyglądał się zbliżonej twarzy

sytecki, kandydat na inspektora (odpowiednik naszego przodownika) maturę.

Policja angielska, która w ciągu stu lat, od chwili zorganizowania jej przez Peela, cieszyła się najlepszą opinią, a jej korpus stołeczny, nazwany od swej siedziby Scotland Yard, stał się słynnym na świat cały, została zreformowana przez lorda Trencharda w 1933 r. Reforma ta dotyczyła przedewszystkiem sposobu rekrutacji personelu, wyszkolenia i awansowania.

Podczas gdy uprzednio, w myśl wieloletniej tradycji Scotland Yardu, wszystkie stanowiska obsadzano przez awans od najniższego stopnia, obecnie Trenchard utworzył Police College, do którego przyjmowani są kandydaci na stanowiska podoficerskie. Policja uzyskała również najrozsądniejsze udoskonalenia techniczne, pomocne przy zwalczaniu i zapobieganiu przestępstwom. Zbudowano 3 nowe stacje radiowe (poza centralną), które są stale w kontakcie z krążącymi po mieście w autach patrolami policyjnymi. W dzielnicach pozbawionych posterunków policyjnych zbudowano dostępne dla publiczności budki telefoniczne, połączone bezpośrednio z najbliższym urzędem. W celu wciągnięcia społeczeństwa do walki z przestępcami, co jakiś czas odbywają się publiczne odczyty z dziedziny kryminalistyki; wreszcie wprowadzono nową formę listu gończego w postaci filmu wyświetlanego we wszystkich kinach.

Mylą się jednak specjaliści amerykańscy, twierdząc, że przyczyną wielkiej ilości przestępstw jest źle zorganizowana i w niedostatecznej liczbie policja. Przyczyn tych należy szukać głębiej, a przedewszystkiem w kulturze i bogactwie danego społeczeństwa. O tem, że liczebność policji nie ma decydującego znaczenia, świadczyć następujące dane: gdy w Londynie 1 policjant przypada na 400 mieszkańców, a w Chicago na 1 — 550, ilość zabójstw na 100.000 mieszkańców wynosiła w 1932 roku w Chicago 12, w Londynie tylko 1/2.

### HUMOR

#### W SZKOCJI

Pani Gordon wpada wzburzona do pokoju:  
— Tomasz! Tomasz! Do naszego ogrodu przybłąkała się duża krowa!  
Pan Gordon:  
— A ty stoisz tutaj i tracisz czas! Wydoj prędzej krowę!  
(Tit-Bits)

#### WYTLÓMACZENIE

— Czyś zauważyła, jak Fred flirtował wczoraj ze mną? Sądzę, że nienawidzi kobiet?  
— Owszem, ale od czasu do czasu musi dać pożywkę swej nienawiści.  
(Le Rire)



### Złot wron

Niedawno we Lwowie odbył się zjazd literatów z gatunku t. zw. komunizujących. Wyjaśnić tu należy, że panowie komunizujący tem różnią się od komunistów, że już zgóry uważają się za elitę szarej, zniwelowanej masy, w jaką pragnęliby ludzkość zamienić.

Jak pisze sprawozdawca: „głównym punktem obrad był faszyzm, rozdmuchujący nacjonalizm“. A żeby więc zapobiec rozdmuchaniu nacjonalizmu, na zjeździe „domagano się szkolnictwa narodowościowego, uniwersytetów ukraińskiego i białoruskiego, równouprawnienia językowego na terenach etnograficznie mieszanych. W kwestjach tych szczególnie mocno wypowiadali się J. G. (Ukrainiec), oraz pochodzący z ziem białoruskich D., który podkreślał, że tylko drogą utwierdzenia się w kulturze ojczystej, dochodzący do prawdziwej wspólnoty międzynarodowej“.

To prawda, co mówił ten roztropny Białorus. Właśnie niedawno mieliśmy tego przykład w wojnie włosko - abisyńskiej. Abisyńczycy utwierdzili się w swojej „kulturze“ ojczystej, a Włosi w swojej i w rezultacie doszło do „wspólnoty“.

Ponieważ na zjeździe obradowali Polacy, Ukraińcy i żydzi „w

atmosferze szczerego braterstwa i solidarności“, uważam, że owe trzy nacje zjechały się nieco za wcześnie. Polacy bowiem nie utwierdzili się jeszcze w swojej kulturze ojczystej, czego dowodem jest właśnie ta „atmosfera szczerego braterstwa i solidarności“. Powinni się więc rozjechać „utwierdzić“ i znowu zjechać, lecz w innej nieco atmosferze.

Do honorowego prezydium kongresu powołano prezydenta Manuela Azanę, Maksyma Gorkiego, Romain Rollanda i innych dobrze sytuowanych, którzy mogli doznać wzruszenia z racji zaszczytu, gdyż powołano tych panów zaocznie.

A to nawet dowcipny pomysł z tem zaocznym powoływaniem. W ten sposób na otwierającą się wystawę psów na Dynasach można zaocznie powołać (na honorowego protektora) zdetronizowanego Haile Selassiego, czy też Rockefellera.

Do honorowego komitetu strażki kelników można śmiało powołać Amanullacha, Mistinquette, a nawet „Sokole Oko“ z plemienia Sinków. Więcej nawet! Kto wie, czy nie udałaby się próba z powoływaniem zmarłych bohaterów np. Robespierrea, Marata, a może nawet hajecyjnych w rodzaju Rinaldo Rinaldiniego?

A najdziwniejsze jest to, że nikt tych komunizujących literatów do Lwowa nie zapraszał. Zlecieli się na krakanie, jak wrony, na wieść o ponurem pobojuwisku. Jur.

## Największa kolej linowa pod Mont Cervin

Największa na świecie kolej linowa ma być w tych dniach częstolowo uruchomiona. Będzie ona ułatwiała wyprawy na jeden z najniebezpieczniejszych szczytów alpejskich, słynny Mont Cervin (Matterhorn) na granicy szwajcarsko-włoskiej, zarazem stanowiąc jedną z linii komunikacyjnych między obu krajami. Wychodząc bowiem z Cervinia po stronie włoskiej i pokonując na wysokości 3323 metry przełęcz św. Teodora, kończyć się będzie w Zermatt w Szwajcarii.

Pierwszy odcinek, z Cervinia do wysokości 3 tysięcy metrów, zostaje już teraz oddany do użytku, za rok zaś nastąpi urucho-

mienie odcinka drugiego, który prowadząc przez przełęcz i dochodząc do schroniska „Principe de Piemonte“ na wysokości około 4 tysięcy metrów, łączyć się będzie z częścią trzecią kolej, już również gotową, schodzącą do stacji Riffelalp w Szwajcarii.  
Nowa kolejka linowa wiedzie nad największymi w Europie lodowcami i z tego powodu budowa jej połączona była z olbrzymimi trudnościami, gdyż w lodzie nie można osadzać dźwigających linę słupów. To też niema drugiej kolei tego rodzaju, w której do tak ogromnych rozmiarów dochodziłaby rozpiętość zawieszanej nad przepaścią stalowej liny.

trupa. Wyglądało to tak, jakby chciał powiedzieć coś do ucha zmarłemu. Potem podniósł się i wyprostował. Komisarz Pietraszek był wysokim mężczyzną; barczysty, robił wrażenie olbrzyma. Ciaszkie miał dziwnie podługną, czóło wysokie i krótko przyszytą. Zoną bezbarwną czuprynę. Nos długi, mięsisty opuszczał się ku ustom wąskim i zacietym; oczy żółtawe, blade migotały w wąskich szparkach zaczerwienionych, bezręnych powiek.

— Padł od kuli... — wyjaśnił komisarz stojącemu obok wywiadowcy... — i to musiano do niego strzelać z bardzo bliska; przyleciały strzepy ubrania przykleiły się do rany i zatamowały krwotok... Pokręcił głową i jeszcze raz spojrzał w twarz świecącej bladą w głębi kanapy.

— Młody, — mruknął — nie miał trzydziestu lat... — Rzucił okiem po rozłożonych na stoliku drobiazgach, które wyjęto z kieszeni zmarłego: — Żadnego dowodu tożsamości — mruczał, dotykając kolejno portmonetki, szczyrorka, chustki do nosa... — Trzeba będzie dać fotografię do pism, może kto rozpozna, zresztą mam nadzieję, że tu się czegoś dowiem — wskazał głową w kierunku drzwi, za którymi siedziała pani Heiman.

Młoda kobieta uspokoiła się już, zdążyła nawet zdjąć z głowy chustkę i przeczesać włosy.

— Ach, panie komisarzu, — spłotła ręce, — to takie okropne... Tak się cieszyłam z tego mieszkania a teraz, teraz nie wiem jak potrafię tu mieszkać. — Komisarz nie przerywał, obserwując uważnie twarz mówiącej.

— Czy może umie pani objaśnić... — zaczął wreszcie.  
— Ja, panie komisarzu! — przerwała mu gwałtownie pani Heiman — ja mam pana objaśnić? Cóż ja mogę wiedzieć. Nigdy w życiu nie widziałam tego człowieka. Myślałam, że to pan mi objaśni... To okropne, to straszne...

— Proszę pani... — przez uchylone drzwi zajrzała wystraszona Frania. Komisarz zmarszczył brwi i energiczne ramię w granatowym mundurze odsunął przed drzwi służącą.

(D. c. n.)

### Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty): na 1-iej stronie—1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a duży druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.